Nr 51

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 19 GRUDNIA 1937



Z Puszczy Białowieskiej

fot. dr J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

AKTUALNE

NA TEMAT CHOINEK

Rok rocznie w okresie przedświątecznym Bożego Narodzenia, każdy z nas leśników terenowych narzeka w mniejszym czy większym stopniu na wzmożoną defraudację choinek (jeżeli je posiada w swoich drzewostanach).

Jak przykro jest, kiedy spotykamy stojące świerki czy jodły bez wierzchołków (kłyki). Każdy z nas napewno stara się, aby temu zapobiec i przez wzmożoną i zwiększoną ochronę wydaje ze siebie maksimum energii i pracy, aby tylko móc zadość uczynić swoim obowiązkom.

Pomimo to, nie zawsze i nie każdego defraudanta możemy przytrzymać na uczynku — składa się przecież na to dużo różnych powodów. Leśniczy bądź gajowy, aby stanąć na wysokości swojego zadania, przeprowadza bardzo często rewizje u podejrzanych osób, przez co naraża się w bardzo wielu wypadkach na niebezpieczeństwo ze strony różnych szumowin podmiejskich, czy też rozzuchwalonych w dużym stopniu defraudantów leśnych.

Pomijając to wszystko, pomimo znalezienia choinek i pewności, że pochodzą z danego leśnictwa (rewiru), niejednokrotnie paraliżują wyniki takiej rewizji kwity wystawiane przez prywatne gospodarstwa leśne, odległe o kilkadziesiąt, a nieraz k i l k a s e t km.

W roku 1936 podczas rewizyj spotykałem kwity o treści następującej: „N. N. kupił jeden wóz choinek — data i podpis", „N. N. kupił za 10 zł. choinek data i podpis". „N. N. kupił 30 sztuk choinek — podpis bez daty" i wiele podobnych wypadków. — Jak wynika z przytoczonych faktycznych przykładów, nie wymienia się rodzaju choinek, ilości, a nawet daty. — Rezultat taki, że sprawa poszła do sądu (dawniej), podczas rozprawy oskarżony pokazuje kwit, że choinki kupił i nadleśnictwo sprawę przegrywa, a właściwie kupione choinki mogły być sprzedane wcześniej od daty przeprowadzonej rewizji.

Fakt, że takie wystawianie kwitów nastręcza nam duże trudności i wręcz uniemożliwia wykrycie kradzieży. Ażeby tego uniknąć — apeluję w imieniu wielu leśników terenowych, choć nie jestem formalnie do tego upoważniony, aby nasze władze przełożone zajęły się tymi anormalnymi stosunkami i poczyniły odpowiednie kroki u właściwych czynników, mające na celu zlikwidowanie tych anormalnych praktyk, przez co my będziemy mieli ułatwioną walkę z defraudantami — choinkarzami.

Liczę na to, że apel mój nie przebrzmi bez echa i napewno któryś z pp. kolegów napisze coś w podobnej sprawie na szpaltach naszego poczytnego pisma — „Ech Leśnych".

Emanuel Tarka.



Ścieżka w młodniku w n-ctwie Nadwórna
fot. L. Kulig

Przypominamy o zaległej prenumeracie

Odpowiedzi Redakcji

P.P. Nadleśniczym inż.: St. T u r y c z y n o w i — Góra, A. M a r c i n k i e w i c z o w i — Drewnica, St. L i s i e c k i e m u — Leszno, za miłe ustosunkowanie się do „Ech" i zjednanie nowych prenumeratorów, składamy serdeczne podziękowanie.

P. K. R a k o w s k i — Branica. Podobiznę Pana Prezydenta Rzplitej reprodukowaną przez nas w Nr. 15 „Ech Leśnych" nabyć można w Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym, Warszawa, Nowy Świat 23-25.

P. J. S z y j a — Kostuchna. Zgłoszenie Pana przesłaliśmy pod adresem: Kursy Rolnicze im. St. Staszica, Warszawa, Pankiewicza 3.

P. J. K. — Pisze Pan, że podobno nie wolno jest pisać artykułów do „Ech Leśnych" pracownikom A.L.P., bez zezwolenia właściwej władzy przełożonej. Nie wiemy o jakichkolwiek zakazach w tym względzie. Znana nam jest ogólna zasada, że nie wolno jest urzędnikowi komunikować na zewnątrz (a więc i do prasy) jakichkolwiek wiadomości dotyczących swego urzędu (w najszerszym tego słowa znaczeniu) — bez zgody swych przełożonych. Poza tym istnieje swoboda.

Drodzy Czytelnicy!

Zbliża się koniec 1937 r., który dla „Ech Leśnych" był pierwszym rokiem wydawnictwa w obecnej postaci. Różne działy są reprezentowane w naszym piśmie, a w nich dawaliśmy to, na co nas stać było, posiłkując się w dużej mierze materiałem nadsyłanym nam przez Autorów z terenu. Ten ostatni objaw, tak bardzo pożądany, zasilania nas artykułami różnego rodzaju oraz „Głosami" stwierdza najdobitniej, że „Echa" znajdują oddźwięk, że przemawiają i pobudzają do pisania. Jest to dla nas miłe i zachęca do tym większej gorliwości, by ten żywy kontakt rozwijać nadal starając się przy tym usilnie o dalsze ulepszanie „Ech". Zdajemy sobie bowiem sprawę, że dalecy jesteśmy od doskonałości, ale też dążenie do tego ideału jest naszym celem. Ułatwić nam to — możecie Wy, Drodzy Czytelnicy, wytykając nam nasze wady, zaznaczając co się u nas podoba, a co chcielibyście zmienić czy skasować, bądź jakie widzieć nowe działy.

Nasze położenie jest dla dwóch zupełnie różnych względów dość trudne; jeden — to szczupłość ram finansowych, boć rozumiemy, że nie możemy żądać od Was więcej niż jeden złoty miesięcznie, drugi — odmienność wymagań od „Ech Leśnych" leśników, zamieszkałych w odludnych, mało obsługiwanych przez inną prasę częściach kraju, — od leśników z terenów bardziej tą prasą nasyconych, a tym więcej — od leśników mieszkających w miastach.

Ten drugi wzgląd powoduje, że musimy starać się o połączenie wymagań tak różnych, a więc — o utrzymanie linii możliwie złotego środka. Dlatego też, w tej płaszczyźnie, prosimy o pewną wyrozumiałość i liczenie się jednych z wymaganiami drugich. Tak, jak przystało na wielką rodzinę, rozproszoną i żyjącą w niejednakowych warunkach życia.

Tym niemniej, dla korekty tej naszej linii redakcyjnej, pożądanymi by były najliczniejsze Wasze głosy ze wszystkich możliwie stron i o to usilnie jeszcze raz prosimy. Da to nam możność nagięcia naszych projektów na rok 1938 przez dostosowanie ich do Waszych, Drodzy Czytelnicy, życzeń. Zasadnicze zmiany, jakie chcemy w nadchodzącym roku wprowadzić, są następujące:

1. szersze uwzględnianie artykułów społecznych, artykułów i utworów literackich, 2. drukowanie powieści, względnie dłuższych, kilkunumerowych nowel, 3. rozwinięcie „Ech Łowieckich", 4. wprowadzenie działu kobiecego.

Naszym pragnieniem jest dostosować „Przegląd Ech Leśnych" we wszystkich poddziałach zgodnie z wyrażonymi przez Was życzeniami. A więc: kronikę leśną, przegląd czasopism i wydawnictw, las w prasie nieleśnej i kronikę wydarzeń. W szczególności zapytujemy — czy kronika wydarzeń jest bardziej pożądana w formie drobnych artykulików, łączących zdarzenia zachodzące w świecie w jedną syntetyczną całość, czy też w formie podawania najważniejszych wypadków stylem telegraficznym, bez komentowania?

Prócz tego, dla wzbogacenia naszego działu ilustracyjnego, zapowiadamy ogłoszenie w miesiącu styczniu konkursu fotograficznego.

Chcielibyśmy dać „Echom" lepszy papier, powrócić do sztywnej okładki i powiększyć objętość pisma. Jest to do zrealizowania, gdy z Waszą pomocą ilość prenumeratorów wydatnie się zwiększy. Leśników w Polsce jest kilkadziesiąt tysięcy, prenumeruje „Echa" mały ułamek tej liczby, gdyby więc każdy z dotychczasowych prenumeratorów „Ech" zdobył z tej wielkiej leśnej rzeszy jednego nowego prenumeratora, dałoby to możność postawienia naszego pisma na zupełnie innym poziomie pod każdym względem. A przecież prócz leśników są czytelnie szkolne, gminne, i t. p., które z obopólną korzyścią mogły by stać się abonentami naszego pisma.

Ważną jest również sprawa ogłoszeń. „Echa Leśne", obsługując cały kraj, docierając do miast i najbardziej oddalonych osiedli, mogłyby stać się dobrym informatorem handlowym dla dużej rzeszy prenumeratorów i czytelników. Wiemy też, że każda połać kraju, różne ośrodki mniejsze i większe mają swoje specjalności w produkcji przemysłowo-rolniczej, których zbyt w oddalonych od nich częściach kraju jest nader utrudniony przez słabą organizację handlową bądź przez nadmierny łańcuch pośrednictwa, zwiększający początkową cenę produktu przy przejściu w ręce spożywcy nie raz o pareset procent. Niejednokrotnie znów martwota handlowa wywołana jest zupełnym brakiem reklamy handlowej, informującej dokładnie konsumentów o możliwości nabycia. Reklama prasowa jest najlepszym i najtańszym sposobem reklamy. „Echa Leśne" tym wymaganiom mogą odpowiadać — właśnie przez swój ogromny zasięg terytorialny i różnorodność zapotrzebowania prenumeratorów mieszkających w terenie wiejskim i miastach.

Drodzy Czytelnicy, gdybyście przy okazji nabywania czy zbywania, bądź wykarzystując Wasze osobiste stosunki, zechcieli nas polecać w przedsiębiorstwach poszukujących kupna lub sprzedaży produktów, byłoby to z pożytkiem dla strony finansowej pisma, a więc dla jego ulepszenia, i sądzimy — dało by dodatni rezultat dla ogłaszającego się.

Każdy nowy tysiąc prenumeratorów, każde pięć stron ogłoszeń miesięcznie — daje możność powiększenia objętości „Ech Leśnych" o szesnaście stron miesięcznie.

REDAKCJA.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Gospodarka na połoninach w Karpatach Wschodnich

II.

Dalszym postępem było ujęcie gospodarki nawozowej, jako zasadniczego elementu prawidłowej gospodarki połoninowej w ogóle. Dotychczas nawóz bydlęcy i owczy stanowił raczej przeszkodę w gospodarce. Bydło przetrzymywane stale w jednym miejscu, w zacisznych częściach połoniny, najniżej i najrówniej położonych, stało w nawozie wydeptując racicami głębokie błoto. Ten nieracjonalny sposób postępowania był źródłem dwóch bardzo poważnych niedomagań: po pierwsze gleba ulegała „przenawożeniu" t. j. nadmiernemu nasyceniu azotem, co powodowało bujne krzewienie się roślin „azotolubnych", przede wszystkim szczawiu alpejskiego, groźnego chwastu połoninowego, po drugie — bydło i owce, zmuszone do przebywania w błocie, zapadały na choroby racic, a często i na zapalenie stawów. Poza tym wełna owcza, zanieczyszczona kałem i błotem, również przedstawiała mniejszą wartość. Problem wykorzystania nawozów naturalnych, jako zasadniczy moment gospodarczy, został rozwiązany przez wybudowanie stajen w każdej grupie połonin. Stajnie, dając ochronę bydłu rogatemu w czasie słoty i zimna, pozwoliły na ujęcie nawozu, który gromadzi się w odpowiednim zbiorniku, zwanym gnojownią. Nawóz ten w pomieszaniu z wodą, w stosunku conajmniej 1:4, t. j. na jedną część nawozu cztery części wody, wywożony jest i wylewany na połoninach, przy pomocy specjalnych beczkowozów.

Dla ochrony owiec zbudowano na każdej połoninie szczelne zagrody z dranic, t. zw. koszary (połonina Pożyżewska).



(wszystkie zdjęcia autora artykułu)

Dla ochrony owiec, zbudowano na każdej połoninie szczelne zagrody z dranic, t. zw. koszary, dające owcom dostateczną zasłonę przed zimnymi wiatrami i opadami. Aby wykorzystać nawóz owczy dla poprawy gleby, a równocześnie nie dopuścić do jej przenawożenia, koszary te przestawiane są z miejsca na miejsce co jeden lub dwa dni.

Nawożenie połonin odbywa się więc w dwojaki sposób: przez polewanie t. zw. gnojownicą, t. j. rozcieńczonym wodą nawozem bydlęcym i przez koszarowanie. W jednym i drugim sposobie nawożenie poprzedza silne bronowanie połoniny, by odpowiednio przygotować glebę i umożliwić cząstkom nawozu bezpośrednie zetknięcie się z glebą.

Natychmiast po nawożeniu następuje powtórne bronowanie, aby cząstki nawozu wtłoczyć w ziemię i przez to zmniejszyć stratę lotnych składników nawozu.

Na wynawożonych powierzchniach stosuje się czasowe u g o-



Dolewanie wody do gnojownicy (połonina Bukowinka)



Częściowe ugorowanie nawiezionych powierzchni dało wspaniałe rezultaty w postaci pięknych łąk (połonina Touste)

r o w a n i e t. j. wyłączenie ich z wypasu do połowy następnego okresu wypasowego. Przez wyłączenie z wypasu młoda roślinność, pojawiająca się bezpośrednio po nawożeniu, tłumiona dotychczas przez mniej wybredne gatunki traw, uzyskuje dla siebie pomyślne warunki rozwoju. Sposób ten dał wspaniałe rezultaty w postaci pięknych łąk o szlachetnych gatunkach traw, należących do zespołu mietlicy pospolitej. Dalsze wzmocnienie poszczególnych kęp trawy osiąga się przez k o s z e n i e łąk.

Zabiegi m e l i o r a c y j n e obejmują w pierwszym rzędzie walkę z zachwaszczeniem połonin, której celem jest wytępienie roślin szkodliwych, występujących masowo i zajmujących coraz większe obszary, ze szkodą dla roślin szlachetniejszych. Najbardziej niebezpiecznym chwastem, zagrażającym połoninom, jest wspomniany wyżej s z c z a w a l p e j s k i, pojawiający się na miejscach silnie nawożonych, a rozmnażający się przy pomocy podziemnych kłączy i nasienia, wytwarzanego w ogromnych ilościach. Walka ze szczawiem polega z jednej strony na unikaniu warunków pomyślnych dla rozwoju szczawiu, t. j. unikaniu przenawożenia gleby w sposób wyżej opisany oraz na zapobieganiu kwitnienia, rozsiewania nasion i krzewienia się kłączy, z drugiej zaś na bezpośrednim tępieniu tego chwastu. Pierwszą formę walki uskutecznia się przez uregulowanie kwestii nawożenia i przez k o s z e n i e w czasie kwitnienia przed zawiązaniem się owocni, drugą natomiast przez k a r c z o w a n i e kłączy i korzeni. Dla zagłuszenia odrastających kęp szczawiu stosuje się po karczowaniu p o d s i e w nasionami odpowiednio do warunków górskich dobranej mieszanki traw, a w roku następnym d w u k r o t n e k o s z e n i e celem pobudzenia krzewienia się młodej roślinności. W chwili przejmowania gospodarki połoninowej we własny zarząd przez Lasy Państwowe znaczne części połonin były zachwaszczone szczawiem alpejskim. Dla ich zmeliorowania stosowano przede wszystkim ko-

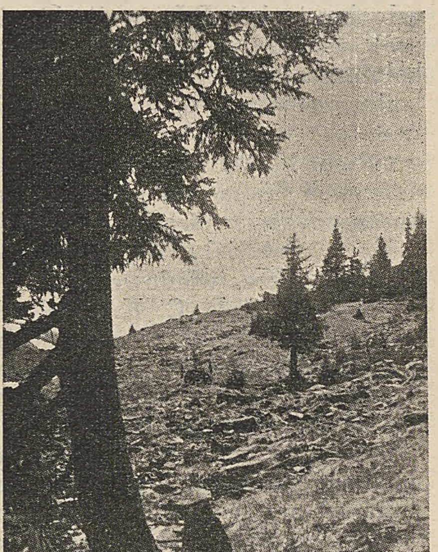


W miejsce szczawisk powstały żyzne łąki (połonina Dancerz)

szenie, po czym w miarę możliwości uzyskania nasion traw, karczowano odpowiednio wielkie powierzchnie. W miejscach niższych, o glebie głębszej, niszczono szczawiska przez g ł ę b o k ą o r k ę, wybieranie kłączy i korzeni i s a d z e n i e z i e m n i a k ó w. Gęsta nać ziemniaków zagłuszała odrastające tu i ówdzie kępki szczawiu. Po roku takiej uprawy zasiewano nasiona mieszanki traw.

Jako dobre zabiegi melioracyjne wymienić należy: w y c i n a n i e pojedyńczo rosnących k r z a k ó w j a ł o w c a lub zdeformowanych ciągłym ogryzaniem ś w i e r k ó w, u s u w a n i e k a m i e n i, rozrzuconych po całej powierzchni połoniny, przez zbieranie ich i składanie w kupy, o s u s z a n i e m a ł y c h b a g i e n e k, powstających w najbliższym sąsiedztwie źródeł, na skutek zatrzymywania się wody, z powodu braku wyraźnego odpływu zapomocą rowów krytych i dren żerdziowych. Odprowadzona w ten sposób woda zasila studzienki i poidła.

Ostatni etap pracy nad podniesieniem gospodarki połoninowej, stanowi postawienie sprawy p r z e r o b u m l e k a na poziomie nowoczesnym pod względem zarówno ekonomiczności jak i higieny. W tym celu wybudowano b a c ó w k i - b r y n d z a r n i e, przystosowano sprzęt do wymogów nowoczesnej techniki i wykorzystano p e r s o n e l, w y s z k o l o n y na k u r s a c h, organizowanych przez L w o w s k ą I z b ę R o l n i c z ą. Panujące wszechwładnie do roku 1932 brud i niechlujstwo ustąpiły miejsca absolutnej c z y s t o ś c i. Ilość zużywanego mydła i sody i bijąca w oczy biel bluz i fartuchów świadczy o czystości pracowników, zajętych przy dojeniu bydła i owiec i przy przerobie mleka. Mleko owcze dojone przez specjalne s i t k a do skopców, po powtórnym przecedzeniu przez podwójne sita, zaprawiane jest celem ścięcia się mleka c h e m i c z n ą p o d p u s z c z k ą. Znikł bezpowrotnie dawny „g l e k", używany pierwej do tego celu, wyrabiany z żołądków i jelit cielęcych, śladem jego poszły również wątpliwej czystości worki używane przy



Połonina Dancerz, część pokryta kamieniami

ociekaniu serów, a miejsce ich zajęły idealnie czyste chusty serowarskie. Uzyskane sery t. zw. „bundze", po wyschnięciu na czystych stołach i po odpowiednim przefermentowaniu, miele się na specjalnych młynkach, a otrzymany po przerobieniu z solą kuchenną gotowy produkt — bryndzę, nabija się do t. zw. berbeniczek t. j. beczułek, poprzednio dokładnie wymytych i odkażonych.

Tak pokrótce przedstawia się obraz prac i wyników planowej, zorganizowanej akcji w kierunku podniesienia gospodarczego połonin, a pośrednio w kierunku podniesienia hodowli bydła i owiec.

Praca nad połoninami idzie w kierunku stworzenia wzorowych gospodarstw, które by nauczyły okolicznych właścicieli połonin systematyczności i wytrwałości i przekonały o opłacalności tej gałęzi gospodarstwa. Nie drogą kosztownych inwestycyj i subwencyj, ale wytrwałą i systematyczną pracą dążą Lasy Państwowe do poprawy tak zaniedbanych dotychczas połonin.

Inż. Jerzy Zabłocki

Akcja sanitarna na Huculszczyźnie

W czasie letnich miesięcy roku bież. została podjęta na Huculszczyźnie przez Dyrekcję L.P. we Lwowie akcja sanitarna.

Akcja ta miała na celu:

1) szerzenie higieny wśród robotników leśnych i tartacznych L.P. oraz ludności wiejskiej, zamieszkałej w dolinie Prutu i Bystrzycy;
2) zbadanie zdrowotności mieszkańców powyższych okolic, — wreszcie
3) zorganizowanie pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach.

Zrealizowanie tych zadań zostało powierzone Polsk. Czerwonemu Krzyżowi (Okręgu Lwowskiego), z którym stanęła do współpracy Rodzina Leśnika poprzez swe koła lokalne.

Akcja trwała od 14.VII — 30. IX. r.b. i objęła swym zasięgiem nadleśnictwa: Nadwórnę, Zieloną, Zielenicę, Rafajłową i Tatarów.

Na terenie wymienionych n-ctw członkowie kół R.L. w liczbie 91 osób zostali przeszkoleni przez kolumnę sanitarną P.C.K. w udzielaniu pierwszej pomocy w razie nagłych wypadków. Stworzono przytem 10 stałych punktów sanitarnych pierwszej pomocy, zaopatrzonych w środki dezynfekcyjne, materiały opatrunkowe, surowice przeciwjadowe i t.p.

Pielęgniarki P. C. K. wygłosiły szereg pogadanek z zakresu higieny dla ludności i dzieci szkolnych oraz zorganizowały pokazy kąpieli i pielęgnacji niemowląt.

Dla zapoznania się z warunkami higienicznymi i zdrowotnymi ludności przeprowadzono 430 wywiadów pielęgniarskich w chatach huculskich oraz szereg odwiedzin chorych w domach. Przeprowadzone badania pozwoliły stwierdzić ogrom braków, jakie w dziedzinie sanitarnej i higienicznej wykazuje Huculszczyzna.

Higiena mieszkań i osobista ludności przedstawia się w 50% fatalnie. Chaty dawno nie bielone, podłogi brudne — przeważnie niezamiatane, okna małe, nie do otwierania. Łóżek i sienników — brak. Do spania służą zapiecki, prycze drewniane lub ławy. Gnojówki i ścieki od nich w pobliżu chat. Bielizna i ubrania brudne, źle prane, często zawszone. Mydło i grzebienie należą do rzadkości. Ludność na ogół wynędzniała i źle odżywiona — szczególnie dzieci. Jedynym pożywieniem wielu rodzin są otręby żytnie, gotowane na wrzątku bez omasty. U rodzin zamożniejszych — mamałyga na wodzie; wyjątkowo zaś: mleko lub placki z mąki kukurydzianej i ziemniaków oraz kupny, czarny chleb. Strawę gotuje się raz na dzień, w południe, — wieczorem odgrzewa się resztki południowe. Śniadań w ogóle się nie jada.

Najniżej pod względem kulturalnym stoi ludność zamieszkała na przysiółku Makszyniec (nad Zieloną). Ludzie tam są do pracy niechętni. Dzieci nie chodzą wcale do szkoły. Rodzice tłomaczą to brakiem odzieży lub znaczną odległością od szkoły.

Znacznie wyżej od mieszkańców doliny Bystrzycy pod względem kultury i higieny stoi ludność doliny Prutu. Warunki mieszkaniowe znaleziono tu również o wiele lepsze. Są to bowiem okolice letniskowe, gdzie wynajmowanie mieszkań stanowi źródło dochodu, i gdzie działa gminna komisja sanitarna.

W czasie wywiadów domowych zostało rozdane ludności: 250 tuzinów grzebieni, kilkaset szczoteczek do zębów, mydła na sumę 2.000 zł, leków na sumę 1.000 zł.

Prócz tego rozdano wapno i sól jodowaną; w wypadkach zaś szczególnej nędzy: koszule, mąkę, cukier, kawę zbożową itp. — za pośrednictwem kół R. L., które objęły opiekę nad rodzinami. Ponadto zakupiono dla dzieci 1.100 kg tranu rybiego, którego podziałem zajmą się również poszczególne Koła R. L.

Z chorób nagminnie występujących w pewnych okolicach wykryto: świerzb na terenie nadleśn. Rafajłowa oraz przerost gruczołu tarczykowego (na terenie leśnictwa Pasieczna). W obu wypadkach zostały rozdane środki lecznicze. W walce ze świerzbem dopomoże radykalnie uruchomienie łaźni publicznej w Rafajłowej, wybudowanej przez L. P.

Na zasadzie spostrzeżeń, odnośnie stanu zdrowotnego okolic Pasiecznej, Zarząd Okręgowy P. C. K. skierował tu kolumnę rentgenologiczną kliniki Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Przeprowadzono badanie 577 osób (w tym 185 dzieci), podejrzanych o gruźlicę płuc, przesyłając wykaz imienny chorych lekarzowi powiatowemu.

Dzieci źle odżywione i z powiększonymi gruczołami skierowano na półkolonię R. L. w nadleśnictwie Nadwórna.

Akcja sanitarna cieszyła się wśród ludności stale wzrastającą popularnością. Potrzebujący pomocy i porady pielęgniarskiej zgłaszali się tłumnie nie tylko z danego rejonu, ale i z dalszych okolic. Zdarzały się wypadki przynoszenia dzieci dla opatrzenia ran z odległości 20 — 30 klm. Liczba wykonanych opatrunków w ciągu trwania akcji — wyniosła 297!

Naszkicowany powyżej obraz podjętej pracy oraz wymowa przytoczonych cyfr uzasadnia w pełni celowość i konieczność akcji sanitarnej na Huculszczyźnie; wykazuje również — jak doniosła rola przypadła w udziale Lasom Państwowym w pracy nad podniesieniem kulturalnym i społecznym wsi naszej.

Stefania Wichlińska

Ruch służbowy w A. L. P. od 1 września 1937 r.

PRZENIESIENIA
(dokończenie)

W okręgu D. L. P. w Siedlcach

Bylica Aleksander, leśniczy w N-ctwie Ostrołęka — do N-ctwa Podgórze,

Olszewski Bronisław, leśniczy w N-ctwie Podgórze — do N-ctwa Ostrołęka,

Wysocki Jan, pomocnik leśny w N-ctwie Krasne — do N-ctwa Rajgród z powierzeniem obow. leśniczego,

Ogonowski Konstanty, praktykant leśny w N-ctwie Krasne — do N-ctwa Serwy,

Greczko Rudolf, leśniczy w l-ctwie Borsuki — do l-ctwa Wołkusz w N-ctwie Rudawka,

Kozicki Eufemiusz leśniczy w N-ctwie Kumiałka — do N-ctwa Złota Wieś,

Boruk Władysław, praktykant leśny w N-ctwie Serwy — do N-ctwa Krasne,

Radziejowski Stanisław, leśniezy w N-ctwie Rajgród — do N-ctwa Sejny,

Tkaczyński Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Krasnopol — do N-ctwa Sejny,

Wojewnik Wacław, leśniczy w l-ctwie Wiłkokuk — do l-ctwa Giby w N-ctwie Sejny,

Czatyrko Michał, leśniczy w l-ctwie Wigrańce — do l-ctwa Wiłkokuk w N-ctwie Sejny,

Czajkowski Mieczysław, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Nurzec — do N-ctwa Piotrków w D. L. P. w W-wie,

Konik Emil, zmianowy w Fabryce Dykt w Białymstoku do Zakładów Przemysłu Dykt i Forn. w Bydgoszczy D. L. P. w Poznaniu.

W okręgu D. L. P. w Warszawie

Obuchowicz Stefan, inspektor — do D-cji Nacz L. P. na stanowisko inspektora,

inż. Zięciak Tadeusz, adiunkt leśny w N-ctwie Grodzisko — do N-ctwa Dereczyn w D. L. P. w Białowieży z powierzeniem obow. nadleśniczego,

inż. Stachurski Klemens, adiunkt leśny w N-ctwie Kromnów — do N-ctwa Prypeć w D. L. P. w Łucku,

Zakrzewski Wacław, leśniczy w N-ctwie Przejmy — do okręgu D. L. P. w Radomiu,

Kuczyński Władysław, praktykant leśny w N-ctwie Szadek — do Inst. Bad. L. P. D-cji Nacz.

Madeja Emilian, leśniczy w N-ctwie Czarnylas — do N-ctwa Rybnik,

Samek Karol, leśniczy w N-ctwie Brenna — do N-ctwa Glinno,

Podsiadlik August, leśniczy w N-ctwie Haźlach — do N-ctwa Chybie,

Kołek Józef, leśniczy w N-ctwie Rybnik — do N-ctwa Czarnylas,

Borsukowski Henryk, leśniczy w N-ctwie Czarnylas — do N-ctwa Rybnik,

Motyka Franciszek, praktykant leśny w N-ctwie Rybnik — do N-ctwa Brenna.

Bohacz Józef, gajowy w N-ctwie Chybie — do N-ctwa Czarnylas,

Ciołek Michał, gajowy w N-ctwie Sędziejowice — do N-ctwa Pomiechówek,

Gogol Franciszek, gajowy w N-ctwie Paruszowice — do N-ctwa Grodzisko,

Piskorczyk Henryk, leśniczy w N-ctwie Maków — do N-ctwa Brąszewice,

Malec Jan, leśniczy w N-ctwie Chybie — do N-ctwa Haźlach.

W okręgu D. L. P. w Wilnie

Osobina Michalina, sekretarz w biurze D-cji — do D-cji Nacz. L. P.

Jankowski Stefan, inspektor — do D. L. P. w W-wie,

Jędrysik Wacław, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Duniłowicze — do Zarządu Dóbr Rzepich.-Chotynickich w okręgu D. L. w Białowieży i mian. inspektorem,

Andrzejewski Wiktor, adiunkt leśny w N-ctwie Nowa Wilejka — do biura D-cji,

Łopatto Marcin, p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Oszmiana — do N-ctwa Podbrodzie i mian. prakt. leśnym.

Szeranc Leon, leśniczy p. o. adiunkta leśnego w N-ctwie Rudniki — do N-ctwa Biały Brzeg z powierzeniem obow. nadl.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W odpowiedzi na artykuł

„ZBĘDNE ZADRAŻNIENIA"

Sprawa poruszona w Nr. 46 „Ech Leśnych" pod tytułem „Zbędne zadrażnienia" jest bardzo aktualna, należałoby ją obszerniej poruszyć na łamach naszego pisma — „Echa Leśne". Autor artykułu „Zbędne zadrażnienia" żali się, że młodzi panowie leśniczowie mówią do starszych, osiwiałych gajowych przez „wy", i ma zupełną słuszność, gdyż w żadnej instytucji nie mówi się do podwładnego przez wy lub ty, a tylko w leśnictwie i to na terenie. Przecież i wśród gajowych są ludzie, którzy mają za sobą bogatą i chlubną przeszłość, są starsi, odznaczeni krzyżami i medalami niepodległości, są odznaczeni krzyżami walecznych, są byli legioniści i ochotnicy wojsk polskich z czasów wojny polsko - bolszewickiej, a ci ludzie są zazwyczaj ambitni. Czyż nie sprawia przykrości starszemu gajowemu, który walczył za Polskę i za jej honor na polu chwały, za równe prawa obywatelskie dla wszystkich, gdy taki młodzik, świeżo upieczony leśniczy, z jednorocznym kursem dla leśniczych lub nawet kandydat czy praktykant mówi do niego przez „wy".

Dlaczego sędzia, który ma zawsze wyższe wykształcenie, mówi do woźnego przez pan, a przecież gajowy to musi coś więcej posiadać wiedzy i fachowości jak woźny sądowy.

Bardzo by było pożądane, żeby który z tych panów, którzy są zwolennikami mówienia do swoich podwładnych gajowych przez „wy" lub „ty" zabrał głos w tej sprawie. *J. K.*

*

Owszem! Dopatruję się przerostu pojęć o demokracji, odnośnie traktowania gajowych. Rzecz tę najlepiej pozostawić do uznania miejscowej administracji. Trudno, by którykolwiek nadleśniczy czy leśniczy widząc przed sobą gajowego człowieka starszego, zasłużonego latami pracy, czy mającego w swych stosunkach domowych dzieci o większych zdobyczach naukowych, traktowali go tak samo, jak młodego chłopca 22-letniego, świeżo upieczonego gajowego. Jeżeli trafi się, że który ze zwierzchników potraktuje ordynarnie gajowego, jest to z pewnością człowiek źle wychowany, niekulturalny, jak się to mówi w potocznej mowie „cham", któremu należałoby dopiero uzupełnić wychowanie.

Co innego używanie w pismach oficjalnych do gajowego zwrotu „Pan", a co innego w życiu i pracy na terenie, gdzie dość często są gajowymi młodzi, zdolni chłopcy wiejscy lub też awansowany furman nadleśniczego czy leśniczego.

Trudno, by nadleśniczy czy leśniczy takiego gajowego na każdym kroku tytułował „per pan", skoro zwrot „chłopcze" lub słuchajno „ty" lub „słuchajcie", wcale w takich okolicznościach nie jest użyty w formie lekceważącej danego osobnika, a raczej jest to do pewnego stopnia tylko poufałość na polu współpracy.

Zapewne, mając gajowych z pośród wysłużonych podoficerów lub byłych nauczycieli ludowych (boć i tak mi się zdarzało), trudno mówić do takich gajowych przez „ty" lub „wy". — Taki kandydat musi być uszanowany odpowiednio do kwalifikacji. Zbytnie znów, że tak powiem, „cackanie się" w naszych stosunkach leśnych nie jest wskazane. Służba leśna w dużej mierze musi być wzorowaną na rygorze wojskowym, gdyż las jako otwarta kasa tego koniecznie wymaga. *J. S.*

Podole.

„ANALIZA WODY A ZIMOWANIE KARPI"

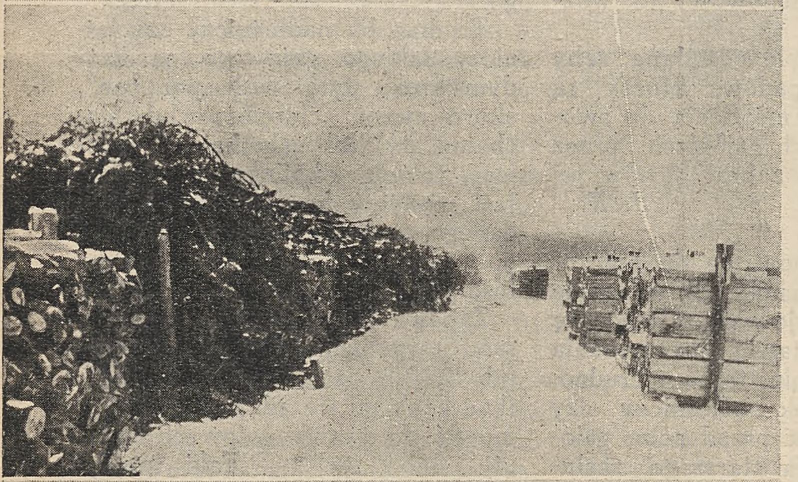
W 48 numerze „Ech Leśnych" z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem artykuł pana Mariana Stangenberga, w którym, obok znanych każdemu hodowcy rad, przepisów i wskazówek, autor za-



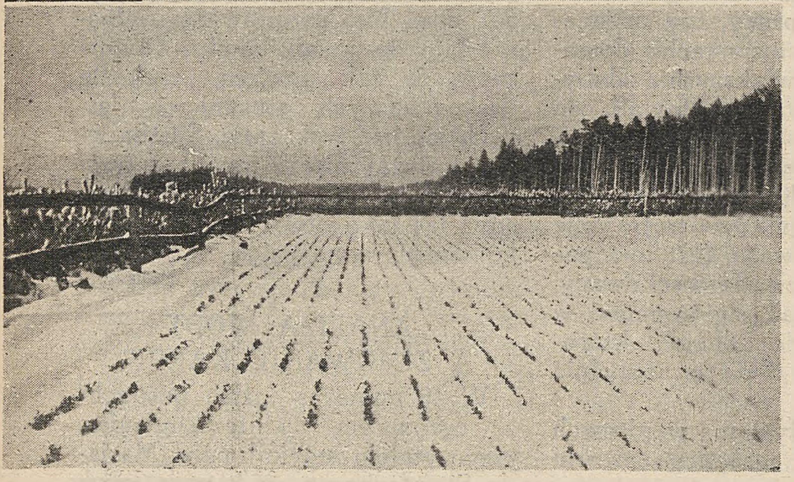
Wyrzynka kopalniaków dla „Pagedu"



Zrąb pod śniegiem



Linia gospodarcza



Szkółka z jednorocznym świerkiem

Zima w leśnictwie Poraj fot. M. Dowhyluk

leca stałe kontrolowanie temperatury wody zimochowów, jej alkaliczności, wolnego CO_2, pH i tlenu, a gdzie można t. zw. utlenialności.

Rzeczywiście jest to rzecz ogromnie ważna, szczególnie dla tych gospodarstw, gdzie rok rocznie podczas silnych mrozów (czy po mrozach), powimo wszelkich wysiłków gospodarza, występuje śnięcie karpi w zimochowach. Cały szereg gospodarstw, specjalnie na Polesiu, spotyka się prawie co rok ze zjawiskiem powstawania ryb, czyli z t. zw. „przyduchą". Odbija to się zwykle dotkliwie na kieszeni rybaka, bo część zmagazynowanych ryb trzeba sprzedać „na śnięto" po niższej cenie; dobrze jeszcze gdy ruszy się tylko kupiecka!

Są gospodarstwa, które po zauważeniu objawów psucia się wody (na kratach mnichów odpływowych w zimochowach pojawiają się drobne, dzikie rybki, żaby, żuki, w przeręblach pokazują się sennie poruszające się karpie) zatrzymują całkowicie dopływ „zepsutej wody", a rozpoczynają pompowanie wody z innego źródła np. z rzeki, inne przepompowywują tę samą wodę z zimochowów odświeżając ją przez rozbryzgiwanie, są gospodarstwa — gdzie stosuje się przed dopływem skrzynie z wapniakiem, ale... śnięcie ryb w zimochowach, powodowane t. zw. psuciem się wody, istniało i istnieje, bo sposoby wyżej podane często zawodzą.

Dla hodowców poznanie składu wody w zimochowach i poznanie zmian, jakim ta woda podczas zimy ulega, ma o g r o m n e z n a c z e n i e. Twierdzę jednak, że nie jest to takie „p r o s t e i t a n i e".

Pan M. St. pisze jednak, że: „wykonywanie proponowanych oznaczeń — (alkaliczność wody, CO_2, pH, tlen, utlenialność) — we własnym zakresie jest łatwe, tanie, a można się z nim zapoznać z książek". Niestety, autor literatury nie podaje, dlatego zwracam się w imieniu swoim i przypuszczam, dużej rzeszy kolegów hodowców do pana M. Stangenberga, aby zechciał uzupełnić swój ciekawy artykuł przez podanie nam „prostego i taniego" sposobu przeprowadzania badań we własnym zakresie, a będziemy Mu niezmiernie wdzięczni za koleżeńską pomoc w naszych rybackich kłopotach.

Inż. S. Skorupka.

CO CZYTAĆ?

„ŻELAZNA KORONA"—HANNA MALEWSKA. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. T. I, str. 269, t. II str. 293, okładka — drzeworyt barwny St. O. Chrostowskiego. (Powieść nagrodzona na konkursie zorganizowanym przez Książnicę - Atlas wespół z Polską Akademią Literatury).

Książkę tę zaliczyć należy do powieści biograficznych. Ten rodzaj twórczości literackiej stał się bardzo modny w ostatnich latach. Trudna to robota pisarska. Autora obowiązuje nietylko nieugięta ścisłość, wytyczona faktami historycznymi, ale także wydobycie maximum podobieństwa odtwarzanej postaci do jej pierwowzoru — ongiś żywego człowieka. Jak się okazało decyduje tu nietylko głęboka wiedza historyczna, ale przede wszystkim talent literacki. To też rozpiętość wartości powieści biograficznych jest tak wielka, jak wielkimi są różnice i odcienie uzdolnień pisarskich autorów. W olbrzymiej większości wypadków bywa tak, że pierwszorzędne, wielkiej miary nazwisko w zakresie literatury pięknej jest także gwarancją niezawodną i na terenie biografii. Widocznie talent odczuwania, intuicyjne wżycie się w światopogląd i dusze opisywanego bohatera, w pierwszym rzędzie towarzyszy bogatej i genialnej wyobraźni wielkich pisarzy. Rzadko się zdarza, aby dobry historyk napisał dobrą powieść biograficzną.

Nie znamy kwalifikacji zawodowych autorki „Żelaznej korony", jest to debiut — jednak na podstawie lektury tych dwóch tomów dochodzimy mimo woli do wniosku, iż w tym wypadku raczej strona historyczna przeważa nad walorami literackimi. Ta dysproporcja ciąży nad powieścią od początku do końca. Cała epopeja panowania Karola V — bo jemu właśnie przypadła żelazna (zaiste) korona — podzielona została na szereg fragmentów i epizodów tego tak bardzo bujnego życia. Zaczynamy lekturę w roku pańskim 1515 — kończymy wraz z śmiercią cesarza w roku 1558. Niemal pół wieku panowania, i to jakiego panowania — nad całą prawie Europą i świeżo podbijaną Ameryką. Panowanie, w czasie którego miał miejsce cały szereg wypadków brzemiennych w następstwa na stulecia. Przeobrażenie psychiki europejskiej, odkrycia geograficzne, reformacja, narodziny nowych potęg — wszystko to jeszcze dziś czujemy wokół siebie. Jeszcze dziś refleksy i echa, często gromkie, widzimy i słyszymy. I sądzę, że dlatego ogarnięcie całokształtu tego gigantycznego życia, w zakresie techniki zastosowanej przez autorkę, okazało się w praktyce trudnym do zrealizowania. Może należałoby raczej wybrać jeden z najbardziej charakterystycznych lub krótszy odcinek panowania Karola V, albo przejść na płaszczyznę ściśle psychologiczną, analizę ducha cesarza i umysłowości epoki, a rezultaty byłyby bardziej wyraziste, fascynujące głębią i wielkością tej przedziwnej, jednej z przełomowych epok kultury europejskiej.

Jednakże te zastrzeżenia nie znaczą, aby „Żelazna korona" nie zasługiwała na uważną lekturę — przeciwnie. Przed oczyma czytelnika przesuwa się przebogaty, błyszczący przepychem, świat w XVI stuleciu naszej ery. Jeszcze potęga cesarska u zenitu, jeszcze monarchowie Europy uznają i cenią wyższość korony rzymskiego cesarstwa, uświęconą przez papieży w świętym mieście. A jeśli który z nich próbuje wyłamać się z pod władzy „żelaznej korony", zostaje boleśnie i skutecznie uświadomiony, że cesarz mocnym jest jeszcze. Całe życie Karola V to pasmo wojen ustawicznych i trudów ciągłych pochodów żołnierskich. Franciszek I, król Francji, porywczy, zawsze pełen młodzieńczego temperamentu, przyczyniał poważnemu usposobieniem Karolowi bodajże najwięcej kłopotów i dostarczał najczęściej okazji do przelewu krwi. Pokonany w bitwie, wzięty do niewoli, po wydostaniu się na swobodę planuje krwawą zemstę, dla osiągnięcia której nie waha się wchodzić w układy z tureckim sułtanem. Sieje zamęt we Włoszech, w Niemczech, wszędzie, gdzie wysiłki jego mogą liczyć na powodzenie.

Karolowi V mniej więcej do połowy panowania szczęście dopisywało. Rozgramiał Francuzów i ich sprzymierzeńców, niszczył zastępy tureckie na wybrzeżu afrykańskim, zdobył Rzym, godził poważnionych elektorów niemieckich — słowem narzucał swoją wolę i panowanie wszędzie, gdzie podawano je w wątpliwość. Był jeszcze prawdziwym cesarzem rzymskim. Ten wielki talent wojenny i dyplomatyczny potrafił godzić, uspakajać i przekonywać, cierpliwie czekać i wreszcie dotkliwie karać zawsze w porę. Lecz naturalną rzeczy koleją, jak słońce, które po osiągnięciu zenitu, opuszcza się ku widnokręgom, tak szybkość decyzji i ciosu ramienia Karolowego z wiekiem osłabły. W Niemczech reformacja czyni spustoszenie, młodzi książęta niemieccy, wydobywszy się z pod wpływu cesarza, poszli swoimi drogami. Francja rośnie w siłę, w Niderlandach zarodki buntów, potężne miasta włoskie nie liczą się już tak ze starym cesarzem, a w dalekiej Anglii powstaje niepostrzeżenie młoda armada. Syn Karola V i pięknej Izabelli, infantki portugalskiej, cesarzowej — Filip II, wnuk Filipa Pięknego, ciężkie już będzie miał panowanie. Dożyje strasznych chwil zagłady wielkiej i niezwyciężonej armady hiszpańskiej — żelaznej korony już nie przywdzieje... w obłąkanym gniewie ojcowskim stworzy mit Don Carlosa infanta, ale narazie nieświadom ciężkiego przeznaczenia ze czcią zegnie kolano przed wielkim ojcem i przyjmie koronę z rąk zmęczonych życiem.

Karol V w dwa lata przed śmiercią abdykował i usunął się w skromne zacisze skalistych gór Guadaramy. Otoczywszy się obrazami wielkiego Tycjana i przyglądając się portretom żony, dzieci, swoim w latach rycerskich, rozpamiętywał koleje życia, usiłował zapomnieć o gwarze świata i troskał się o przyszłość i potęgę syna. Karol V wychowany w tej dziwnej epoce, która dała światu Michała Anioła, Tycjana, Leonarda da Vinci, Macchiawella i wiele innych nieśmiertelnych nazwisk, był miłośnikiem (w nielicznych chwilach poświęcanych sobie) sztuk pięknych i nauki. Specjalnie lubił malarstwo, interesował się astronomią. Przed śmiercią obejrzał raz jeszcze portret rodzinny, wielkie płótno Tycjana...

Książka o życiu Karola V wzbogaca naszą, ubogą w ostatnich latach, literaturę biograficzną o wartościową pozycję. Historia jest mistrzynią życia — mówi stare łacińskie przysłowie. W myśl tej zasady należy „Żelazną koronę" starannie przeczytać.

Rajmund Owczarzewski.

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

KRONIKA LEŚNA

Echa Zjazdu Wychowanków S. G. G. W. W dn. 2.XI. 1937 r. odbyło się w Warszawie w lokalu Związku Rolników Wychowanków S. G. G. W. pierwsze wspólne posiedzenie komisji rolników, leśników i ogrodników wybranych przez Zjazd Wychowanków S. G. G. W. w dn. 18.X. 1937 r. dla zorganizowania Związku Wychowanków S. G. G. W., którego celem będzie zachowanie łączności z uczelnią, młodzieżą studiującą oraz utrzymanie łączności koleżeńskiej. Udział w zebraniu wzięli z ramienia rolników: kol. kol. Chyliński, Jursz, Skarzyński, Wiszniewski i Zębalski; z ramienia leśników: kol. kol. prof. Grochowski, Bieńkowski i Dymza; z ramienia ogrodników: kol. Szufleta. Zebraniu przewodniczył kol. Chyliński, sekretarzował kol. Dymza. Po dwugodzinnej dyskusii wybrano komisję w składzie: Wierszyłowski (ogrodnik), Wolski (leśnik) i z ramienia rolników członek Zarządu Związku Rolników Wychowanków S. G. G. W., której powierzono opracowanie i złożenie połączonym komisjom w terminie do dn. 1 kwietnia 1938 r. projektu statutu Związku Wychowanków S. G. G. W.

Z Państw. Średn. Szkoły Rolniczo-Jarmark Nasienny w Warszawie. W dniach 27 — 29 listopada b. r. odbył się w Warszawie doroczny ogólno-krajowy Jarmark Nasienny, zorganizowany przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych wspólnie z Polskim Związkiem Wytwórców Nasion Ogrodowych. Jarmark ten jest punktem kulminacyjnym każdorazowej kampanii nasiennej i jest miejscem spotkania się producenta i handlowca. Poza tym Jarmark oddziałowuje na jakość nasion sprzedawanych za pośrednictwem Jarmarcznej Komisii Oceny, która rozpatruje jakość nasion dostarczonych, wydając odpowiednie karty kwalifikacyjne oraz ustala popyt i podaż nasion, ich zapasy na rynku krajowym i z tym związane ceny. Dużą zasługą Jarmarku Nasiennego ponadto— jest coroczne badanie norm nasiennych — będących miernikiem przy ocenianiu wartości nasion sprzedawanych — w celu poprawienia ich i dostosowania do życia. Jarmark tegoroczny został obesłany przez 62 wystawców. Z ramienia Administracji Lasów Państwowych uczestniczyła w Jarmarku Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, wystawiając nasiona sosny i świerka oraz dzikich drzew owocowych własnej produkcji. Stoisko wyróżniało się starannością wykonania i estetycznym wyglądem.

Liczne zapytania i znaczne zainteresowanie się zwiedzających wysokością produkcji, jakością oraz ceną wyprodukowanych w lasach państwowych nasion — świadczą o celowości wystawiania przez Dyrekcję Lasów Państwowych własnych eksponatów na Jarmarku Nasiennym. Jest to tym bardziej uzasadnione, że lasy państwowe stanowiące około 40% własności leśnej w Polsce i posiadające najlepiej zorganizowaną produkcję nasion leśnych (zwłaszcza sosny pospolitej), mogą i powinny być dostawcami nasion leśnych dla rynku krajowego, przede wszystkim dla władz samorządowych prowadzących obecnie szczególnie intensywną akcję zalesiania i zadrzewiania nieużytków.

inż. A. Grabowicz.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. W tym radosnym dla wszystkich okresie nie zapominajmy o Funduszu Sierocym Rodziny Leśnika.

W następnym numerze „Ech L." otwieramy listę ofiar — zamiast życzeń świątecznych.

REDAKCJA

PRZEGLAD CZASOPISM

Przegląd Pożarniczy (miesięcznik, organ Zw. Straży Pożarnych R. P.) — w n-rach 8, 9 i 10 z b. r. zamieszczony został cykl ilustrowanych artykułów na temat p o ż a r ó w w l e s i e i d r z e w n y c h z a k ł a d a c h p r z e m y s ł o w y c h, pióra i n ż. Z. E j c h l e r a.

Autor na wstępie podaje ogólną charakterystykę najważniejszego produktu lasu: drewna — jego znaczenie dla gospodarki narodowej oraz poucza o jego właściwościach palnych. Jako główną przyczynę pożarów leśnych, zwłaszcza w Polsce, autor podaje nieostrożność ludzką — np. wypas bydła, turyści, spalanie kory, gałęzi, chwastów i t. p. Z kolei omawiana jest częstość i szkodliwość każdego rodzaju pożarów zależnie od siedliska i rodzaju drzewostanów. Obszerniej rozwinięty jest dział profilaktyki pożarowej w lesie. Z zakresu ochrony lasu autor podkreśla między innymi rolę dostrzegalni pożarowych; w konkluzii tego działu zaleca stosować uświadamianie społeczeństwa na większą skalę. Bardzo szczegółowo i wyczerpująco opracowana jest obronna akcja czynna w zastosowaniu do każdego rodzaju pożaru.

Akcja ratunkowa przy pożarach leśnych jest utrudniana przez niechęć ludności do pomocy, pomimo ustawy o ochronie przed pożarami (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 365 r. 1934) przewidującej wysokie kary. Przy pożarach leśnych przeważnie wykorzystuje się wojsko, oraz ochotnicze straże pożarne. Autor dochodzi do wniosku, że o ile akcja zapobiegania pożarom ulega postępowi, o tyle akcja czynna stoi na tym samym poziomie, co i przed stu laty.

W n-rze 9 „Przegl. Poż." inż. Ejchler opisuje pożary składnic drewna. Dużo miejsca zajmuje w tym artykule omówienie użyteczności drewna i gospodarcze znaczenie przemysłu drzewnego. Wyliczenie wszystkich produktów pochodnych drewna oraz odnośne cyfry w bilansie handlowym i charakterystyka produkcji drewna dają pojęcie o znaczeniu tego przemysłu. Dalej następują przyczyny powstawania pożarów składnic, zabezpieczenia przed tego rodzaju pożarami i wyliczenie sprzętu przeciwpożarowego wraz z jego zastosowaniem. (Ponieważ w Polsce wysokość, długość i szerokość stosów drewna w składnicach nie jest regulowana przepisami, autor podaje dla przykładu cyfry dla drewna okrągłego, ciosanego i opałowego stosowane w Z. S. R. R.).

Wreszcie w n-rze 10 „Przegl. Poż." jest mowa o bezpieczeństwie pożarowym w tartakach. Na wstępie ogólna charakterystyka produkcji i eksportu drewna obrobionego i wyrobów drzewnych wraz z wyliczeniem zakładów przemysłowych. W dalszym ciągu poznajemy urządzenia tartaków, sposoby przechowywania surowca i materiału przerobionego oraz ich wymiary. Po omówieniu przyczyn pożarów tartaków i akcji zapobiegawczej, autor kończy ten cykl artykułów, który niewątpliwie dla czytelników „Przeglądu Pożarniczego" zawierał wiele nowych i pożytecznych wiadomości.

NOWE KSIĄŻKI

„Rola lasu w obronności Państwa. Prof. dr. Edward Chodzicki. (Osobne odbicie z „Nauki a obrony Państwa", Kraków, 1937 — opublikowanego cyklu odczytów na temat powyższy zorganizowanego w lutym b. r. przez rektora U. J.). — Pracę prof. Chodzickiego pod powyższym tytułem należy powitać ze szczerym zadowoleniem. Jest to bodajże pierwsza publikacja, ujmująca w obszernym skrócie całokształt zagadnienia ze szczęśliwym uwzględnieniem znaczenia lasu jako zasobu surowców, należących do istotnych czynników umożliwiających osiągnięcie samowystarczalności szeregu gałęzi gospodarstwa narodowego — a tym samym zmniejszenie do minimum prawdopodobieństwa klęski w walce gospodarczej, prowadzonej równolegle z walką sił militarnych. Z tych względów, jakkolwiek autor rozpatruje obronne znaczenie lasów także z punktu widzenia a) politycznych i socjalnych korzyści pośrednich, b) roli strategicznej i c) dezyderatów leśnictwa w związku z rolą lasu w obronności Państwa — o czym już niejednokrotnie pisano i mówiono przy różnych okazjach — zatrzymam się dłużej na znaczeniu lasu jako zbiornika surowców. Istotnym jego elementem jest drewno. Poddane mechanicznej lub chemicznej obróbce stanowi produkt, mający najwszechstronniejsze zastosowanie we wszystkich potrzebach armii. Fabryki broni, warsztaty artyleryjskie, wytwórnie samolotów, fabryki amunicji, produktów spożywczych, odzieżowych i t. p. pochłaniają miliony m³ drewna. Unowocześnienie armii przez jej zmotoryzowanie wyłania także konieczność posiadania znacznych zapasów drewna jako paliwa stałego lub — pośrednio — jako paliwa płynnego. To też, następujące słowa autora uznać należy za specjalnie rzeczowe: „ponieważ zapotrzebowanie drewna w czasie wojny wzrasta, więc, aby nie niszczyć siły produkcyjnej lasu na wypadek wojny należałoby w czasie pokoju zachować pewne nadmiary drewna na pniu, rezerwy plonów, zwłaszcza w centralnych rejonach obrony Państwa". „Dążyć winniśmy do rozbudowy chemicznego przemysłu drzewnego, ustalając jego położenie i wielkość wg trwałej możliwości produkcyjnej baz surowcowych danego obszaru, tak, aby w przyszłości przemysł ten nie zjadł swych podstaw". *D. S.*

LAS W PRASIE NIELEŚNEJ

Zeszłoroczna zwyżka cen za surowiec drzewny Lasów Państwowych uzasadniana poziomem cen na tarcicę za granicą, wywołała ostrą krytykę i oburzenie prywatnych producentów drewna. Jednakże wkrótce prywatna własność leśna „w okresie największego nasilenia sprzedaży obiektów na pniu" znakomicie umiała wykorzystać nerwowość nabywców i podsycała nastroje zwyżkowe. Lasy Państwowe natomiast z uwagi na to, że poza normalnymi funkcjami przedsiębiorcy powołane są do spełniania pewnych zadań o charakterze publicznym, rozpoczęły zdecydowaną akcję, zmierzającą do zahamowania spekulacji i uporządkowania rynku". (Kurier Poranny).

W związku z tą akcją Lasy Państwowe wypuszczają ostatnio na rynek większą ilość surowca i obniżają cenę rynkową. To posunięcie wywołało z kolei fale protestów, umotywowaną tym, że prywatny przemysł i handel zwłaszcza w Polsce Zachodniej, jako uzależniony od L. P. (z powodu małej ilości lasów prywatnych) ucierpi na obniżce najwięcej, nie mogąc swej produkcji odpowiednio skalkulować. (Kurier Poznański).

Jednym słowem Lasy Państwowe mają trudny orzech do zgryzienia. Obniżka — źle, podwyżka — źle; pozostaje na pociechę to, że nikt jeszcze na świecie wszystkim nie dogodził, zwłaszcza u nas. *r. o.*

KRONIKA WYDARZEN

Z KRAJU

ZGON ANDRZEJA STRUGA

9 grudnia po długich i ciężkich cierpieniach zmarł znakomity pisarz polski — Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki). Był on autorem licznych powieści, które zarówno głębokim ujęciem jak i formą literacką wysunęły Struga na jedno z naczelnych miejsc wśród pisarzy polskich obecnej doby. Nastawieniem moralnym i artystycznym był on bliski Stefanowi Żeromskiemu, którego wpływ w pierwszym okresie twórczości zaznaczył się na utworach Struga niezwykle silnie. Tadeusz Gałecki był puławiakiem i w czasie studiów za udział w tajnym niepodległościowym stowarzyszeniu został aresztowany. Trzyletni pobyt na zesłaniu w Archangielsku, a potem wyjazd do Europy zachodniej były drogą do udziału w walkach legionowych w pierwszym pułku ułanów Beliny. Okres walk o niepodległość i czasy powojenne dały twórczości Andrzeja Struga najbogatszy materiał i podnietę pisarską; „Odznaka za wierną służbę", „Dzieje jednego pocisku", „Mogiła nieznanego żołnierza", Żółty Krzyż" i wiele innych najznakomitszych utworów powieściowych powstało w okresie powojennym.

Andrzej Strug należał do Polskiej Partii Socjalistycznej i jej wiernym pozostał do końca życia. Nie uznawał kompromisów i to, co było jego najgłębszym przekonaniem, walczył niugięcie. Słowo pisane pokrywało się z mówionym i z myślą, a kierunek myślowy kształtował życie.

Pochowany został Andrzej Strug na cmentarzu wojskowym na Powązkach. W pogrzebie wzięły udział tysiączne tłumy sympatyków politycznych i wielbicieli pióra a wśród czerwonych sztandarów socjalistycznych widoczne były chorągiewki szwoleżerów, spadkobierców ułanów Beliny. Szereg mów zostało wygłoszonych — począwszy od wicemin. oświaty Alexandrowicza aż po przyjaciół partyjnych. Wszyscy składali hołd pośmiertny wielkiemu pisarzowi i człowiekowi.

KONFERENCJA GOSPODARCZA W WILNIE

11 grudnia w Wilnie rozpoczęła się wielka konferencja w sprawie rozwoju gospodarczego ziem wschodnich z udziałem marszałka Prystora, w. prem. Kwiatkowskiego, ministrów: Poniatowskiego, Romana, Ulrycha i Kościałkowskiego oraz 4 wiceministrów, prezesów Banków Gosp. K. i PKO., wojewodów wileńskiego i nowogródzkiego, dowódcy O. K. Wilno, licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa — razem ok. 250 osób.

Z licznych przemówień trzeba podkreślić to, co oświadczyli członkowie Rządu, gdyż było to najbardziej ważkie dla celu konferencji. Min. Kościałkowski mówił o wzięciu szczególnym pod uwagę ziemi wileńskiej i nowogródzkiej przy kierowaniu kredytów z Funduszu Pracy, gdyż obie te ziemie są gospodarczo i technicznie zaniedbane. Min. Poniatowski stwierdził konieczność na tych ziemiach: 1) regulacji gospodarstw rolnych, 2) usprawnienie zbytu artykułów rolnych, 3) wydatków administracyjnych Państwa na cele, związane z rolnictwem. Min. Ulrych mówił o potrzebach komunikacyjnych a min. Roman o pomocy w uprzemysłowieniu tych ziem. Zakończył te rządowe przemówienia p. wicepremier potwierdzając jeszcze raz wolę Rządu zwrócenia większej uwagi na nasilenie inwestycyjne ziemi wileńskiej i nowogródzkiej.

ZE ŚWIATA

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Już w połowie zeszłego tygodnia oczekiwano upadku Nankinu, a Tokio było już gotowe do triumfalnych uroczystości, tymczasem Czang - Kai - Szek uchodząc ze stolicy zdążył jeszcze do Nankinu wprowadzić nową dywizję, pochodzącą ze składu armii broniącej Szanghaju, świeżo zorganizowaną. Dywizja ta swym męstwem wstrzymała napór pułków japońskich, atakujących zażarcie ufortyfikowane bramy miasta przez kilka dni. Szeroka na 20 m. fosa, otaczająca miasto, okazała się wielką przeszkodą dla ataku broni pancernej i piechoty. Przychodziło zdobywać po kolei wejścia do miasta burząc mury ogniem dział i bombami lotniczymi. Wreszcie, gdy już kilka głównych bram było opanowanych (na 18) głównodowodzący japoński gen. Matsui dał krótkie ultimatum poddania miasta dla ocalenia jego od zniszczenia, w przeciwnym razie po tym terminie wojska japońskie przystąpią bezwzględnie do niszczenia wszystkiego, co by tylko stało na przeszkodzie do zdobycia siłą miasta.

Chińczycy nie poddali się jednak, a sami nawet podpalili najnowocześniejszą dzielnicę Nankinu, wśród której znajduje się mauzoleum Sunyantsena, twórcy republiki chińskiej. Dopiero 13 bm. Japończycy opanowali miasto, a w północnej części miasta broniły się jeszcze otoczone całkowicie resztki wojsk.

Długotrwały ten opór mimo całkowitego otoczenia Nankinu od strony lądu ułatwiała rzeka Yang-tsee, która do zdo-

bycia Nankinu nie była opanowana, gdyż wielkie okręty wojenne japońskie nie mogły się przedostać przez zagrody minowe broniące Nankin od strony dolnego brzegu rzeki.

Rozpaczliwa obrona miasta miała też na celu umożliwienie wycofania się dywizjom chińskim przez rzekę Yang-tse na jej północny brzeg. Setki dżonek i statków przewożące wojska były zasypywane bombami przez samoloty japońskie. Obliczają, że co najmniej 1000 żołnierzy chińskich straciło w tej przeprawie życie. Ewakuację Nankinu przyśpieszyło wysadzenie wojsk japońskich z okrętów i statków również na północny brzeg w Tsinkiang. Wkrótce po zdobyciu Nankinu zostało też zajęte Pukau, leżące naprzeciwko Nankinu, po drugiej stronie rzeki, a będące krańcową, południową stacją linii kolejowej Tientsin — Pukau (z północy na południe).

Pekin manifestował już „swoją radość" ze zdobycia Nankinu jeszcze przed jego zdobyciem, ale też dawna stolica czekała tej chwili, by ogłosić objęcie stołecznego spadku po Nankinie, jako siedziba nowego rządu centralnego Chin o zasadniczej tendencji przeciwkomunistycznej i ideą odrodzenia religii Konfucjusza.

Tymczasem „detronizowany" przez północne, pod patronatem japońskim pozostające, Chiny — rząd Czang-Kai-Szeka nie ma jeszcze zamiaru zrezygnować z walki, przeciwnie zapowiada ją dalej. Nowa kwatera główna została przeniesiona do Nanczang, nowa linia obronna i koncentracja armii została wyznaczona, a mianowicie Nanczang Kiukiang, co ma ochraniać 4 prowincje południowe Kwantungu, Kwangsi, Kweiczau i Hunau. Instytucje rządowe zostały przeniesione ponownie z Hankau do Szunking.

Ostatni etap zdobywania Nankinu i zasypywania rzeki Yangtse ustawicznym gradem bomb i pocisków artyleryjskich spowodował dwa groźne incydenty między Japończykami a Anglią, a ostatnio i Stanami Zjednoczonymi. Jak już mówiliśmy parokrotnie oba te państwa (i Francja) prowadziły rozległe interesy z olbrzymim państwem chińskim, więc dla ochrony obywateli i swoich interesów posiadają w Chinach, na zasadzie specjalnych przywilei, wojska w koncesji szanghajskiej i okręty wojenne na wodach chińskich, nawet na dostępnej dla okrętów oceanicznych rzece Yangtse. Otóż na wodach przynankińskich, krążyły kanonierki angielskie i amerykańskie; nawet w okresie zażartych walk. Wprawdzie Japończycy zażądali wycofania ze strefy walki ogniowej statków, samochodów i obywateli obcych, ale w takim tempie trudno było usunąć naraz wszystkich obywateli angielskich i amerykańskich i ich ruchomy majątek. No i z tego powodu 8.12. zostały zbombardowane dwa statki angielskie na rzece Yangtse, a w 4 dni później artyleria polowa japońska obrzuciła pociskami dwie angielskie kanonierki „Lady Bird" i „Bee" pod Wuhu, przy czym z pośród załogi „Bee" jeden marynarz został zabity a drugi ranny. Wkrótce po tym dwie inne kanonierki „Skarabeusz" i Ckricet" niedaleko tego miejsca, płynące wraz ze statkami po rzece, zostały obrzucone bombami przez samoloty japońskie. Kanonierki odpowiedziały ogniem z dział przeciwlotniczych, zmuszając samoloty do oddalenia się. Powiadomiono niezwłocznie o tym wydarzeniu Londyn i dowodzącego admirała angielskiego Little, płynącego właśnie do Szanghaju z Hongkongu na krążowniku admiralskim „Falmout".

Jeszcze ten incydent jest w toku dochodzeń i nie wywołał oficjalnego protestu angielskiego, gdy nazajutrz w nocy amerykańska kanonierka „Panay" o 450 tonach pojmności została zatopiona przez samoloty japońskie. Znów między Nankinem a Wuhu. Wiozła ona w górę rzeki 4 członków ambasady angielskiej z Nankinu, kilku dzinnikarzy amerykańskich i angielskich oraz szereg osób amerykańskich towarzystw naftowych. Załogę kanonierki stanowiło 60 marynarzy i 5 oficerów.

Oprócz tego na kanonierce znajdowało się biuro ambasady amerykańskiej ewakuowane z Nankinu, a więc sekretarz ambasady, zastępca attaché wojskowego i urzędnik do spraw szyfru.

Przy zatopieniu kanonierki zginęło 19 osób, uratowanych zostało (wliczając w to nawet ciężko rannych) 54 osób. Członkowie ambasady zostali uratowani.

Japoński admirał wyraził amerykańskiemu admirałowi wyrazy ubolewania, obie strony zarządziły śledztwo, Stany wystosowały protest werbalny i zażądały odszkodowanie a prócz tego drogą oficjalną sekretarz stanu Hull zakomunikował ambasadorowi Saito oświadczenie dla cesarza Japonii, że prezydent Roosevelt jest głęboko poruszony tą całą sprawą.

Eden w izbie gmin również podkreślił powagę tych incydentów, „poważne konsekwencje, jakie pociągnąć muszą za sobą te ataki" i stwierdził, że rząd W. Brytanii jest w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi. Należy przypuszczać, że oba mocarstwa wystąpią z uzgodnioną metodą działania i żądaniami po przedwstępnych protestach obu państw.

HISZPANIA

Na frontach hiszpańskich największe walki toczą się w powietrzu, względnie obrzucane są miasta i linie wojskowe bombami. Obie strony czynią ustawiczne naloty i oznajmiają, że czynią to w odwet za nalot drugiego. 12 bm. na froncie aragońskim rozegrana została największa zapewne w dziejach bitwa powietrzna, w której udział wzięło 150 samolotów narodowych i 100 — strony czerwonej. Według komunikatu gen. Franco 25 samolotów czerwonych zostało strąconych, a narodowi stracili jeden. W oświetleniu czerwonych straty, rzecz prosta, inaczej wyglądają. Działania lądowe na tym froncie przerwała na razie zima, bo śnieg dochodzi miejscami podobno do 50 cm. Poza tym ożywionej działalności lotniczej obu stron zawdzięczają wyspy Majorka (narodowych) i Minorka (czerwonych), ustawiczne obrzucanie bombami obu wysp i walki powietrzne samolotów. Lotnictwo gen. Franco, w wielkim procencie włoskie, góruje obecnie znacznie liczbą. Włochy obecnie wcale już się ze swą pomocą nie tają, toć Mussolini w swej ostatniej mowie powiedział o „dwóch wygranych wojnach", jedna — to abisyńska, druga — to hiszpańska. Mussolini powtórzył to za gen. Franco, który oświadczył, że wojna już jest wojskowo wygrana i że żadnych układów z czerwonymi nie zamierza prowadzić. Mogą tylko bez stawiania jakichkolwiek warunków się poddać.

WŁOCHY ZERWAŁY Z LIGĄ NARODÓW

11 b. m. wielka rada faszystowska wszystkimi głosami zdecydowała zgłosić definitywne wystąpienie Włoch z Ligi Narodów. Oczekiwano tego już od kilku dni, co było właściwie tylko formalnym aktem, potwierdzającym faktyczne wycofanie się Italii z udziału w pracach i działalności Ligi, z chwilą zarządzeń sankcyjnych w czasie wojny abisyńskiej. Przy tej okazji Mussolini wygłosił publiczne przemówienie do tłumów, nie szczędząc Lidze cierpkich słów i przypomnień „haniebnych usiłowań uduszenia gospodarczego narodu włoskiego". Mussolini powiedział, że „następstwa tego kroku nie dadzą się jeszcze przewidzieć", „jednakowoż nie porzucimy naszych zasadniczych dyrektyw politycznych, zmierzających do współpracy i pokoju". To ostatnie zdanie było balsamem gojącym dla Francji, która oczekiwała jakiejś bardziej wojowniczej deklaracji, dyktatora Włoch i jeszcze silniejszego podkreślenia antyligowego stanowiska Włoch, Japonii i Niemiec.

Ostatnie bowiem tygodnie dały dowód nowego naprężenia między Włochami a Francją, wywoływanym jednostronnie przez dyrektywę Mussoliniego. Tymi faktami były: odwołanie na urlop beztermimowy ambasadora włoskiego z Rzymu (jako odpowiedź na nieobecność nowego ambasadora Francji w Rzymie, który jest mianowany ambasadorem przy królu, a Włochy chcą by był i przy cesarzu Etiopii. Francja, jak Liga, Anglia, Stany nieuznała jeszcze podboju Abisynii za stan prawny), gromadzenie wojsk włoskich w Libii, co jest groźbą dla Tunisu, wreszcie ostra kampania prasowa przeciwfrancuska. Włochy posunęły się nawet do podania w prasie fikcyjnej mowy min. marynarki francuskiej Campinchi do marynarzy francuskich o tendencji przeciwwłoskiej i mimo oficjalnych zaprzeczeń, że w ogóle min. Campinchi żadnej mowy nie wygłaszał, podtrzymywały to dalej z wyraźnym celem mimowania opinii publicznej. Również objawem tej samej tendencji była konfiskata rzymskiej „Tribuny" za druk korespondencji z Paryża, w której dziennikarz włoski podkreśla konieczność polepszenia stosunków francusko-włoskich. Dziennikarz musiał się nawet poddać do dymisji. Rzecz prosta, że dla Francji podobne fakty są wielomówiące, bo stwierdzają wrogie dla niej nastawienie obecne Mussoliniego.

Nawet w rozruchach, które wybuchły wśród Arabów Afryki północnej, francuskiej, oprócz roboty Kominternu, natrafili Francuzi na pewne poparcie i podżegania włoskie. Italia w ogóle gra teraz rolę protektora Islamu, trując tym krew Francji i Anglii. Sieć radiostacji włoskich w Afryce północnej prowadzi usilną propagandę w tym kierunku, nadając specjalne audycje arabskie.

Usiłowaniem sparaliżowania Francji było też zaproszenie do Rzymu w przeddzień wizyty min. Delbosa w Białogrodzie premiera Jugosławii Stojadinowicza. Wynikiem tej wizyty było oświadczenie premiera, że „świat nie może w przyszłości liczyć na poróżnienie Jugosławii z Italią". „Obydwa państwa, rozpoczęły nową erę w historii swych wzajemnych stosunków". Komunikat urzędowy mówi o stwierdzeniu chęci „uczynienia współpracy bardziej serdeczną i ścisłą we wszystkich dziedzinach w interesie zarówno włosko-jugosłowiańskim, jak i w interesie konsolidacji pokoju i ładu".

Trzeba przyznać, że dyktator Włoch posiada nie tylko silną rękę i rzutkość decyzji, ale i wielkie zdolności dyplomatyczne, które niejednokrotnie potrafią dzięki tej umiejętnej żonglerce wygrać korzystnie różne sytuacje dla Italii.

RODZINA LEŚNIKA

WIADOMOŚCI Z TERENU

BROSZNIÓW

Dnia 3 lipca Meczyszcze zaroiło się dziatwą robotników Tartaku Państwowego w Broszniowie. Meczyszcze to jak stworzone miejsce na kolonie letnie dla dzieci: położone z daleka od osiedli ludzkich, w zamkniętej dolinie łagodnego potoku Czeczwa, u podnóża wspaniałego łańcucha Arszyc, bogatych w przecudne widoki i legendy o niedźwiedziu, królu Puszczy Karpackiej, które tak pasjonowały dzieci.

Bez liku malin, jeżyn, czarnych jagód, grzybów...

Na kolonię wyjechało 30 dzieci w wieku od 7 do 13 lat, wyznaczonych przez lekarza, z obiawami: anemii, reumatyzmu, niedożywione, z powiększonymi gruczołami — dzieci wymagające w pierwszym rzędzie pomocy.

Kolonia miała na celu nie tylko podniesienie zdrowotności dzieci, ale również uspołecznienie tych małych obywateli, wyrobienie w nich uczuć narodowych i krystalizowanie ich szlachetnych dziecięcych zasad moralnych.

Odpowiednie odżywianie, kąpiel poranna w zimnej źródlanej wodzie, gimnastyka, wycieczki, spacery, gry ruchowe — przyczyniły się wydatnie do polepszenia ich stanu zdrowia. Po sześciu tygodniach twarze dziatwy były rumiane, pełne radości i szczęścia. Specjalnie niektóre były dziwnie pucułowate, nic dziwnego, gdyż były wypadki, że dzieciom przez sześć tygodni przybyło po 8 kg. Przeciętnie każdemu z nich przybyło po przeszło 3 kg.

Wzajemna pomoc przy rannej tualecie, wspólne śpiewy i gry, pogadanki, wycieczki, wymagające koleżeńskiej pomocy, współpraca z 11 drużyną harcerzy lwowskich dodatnio wpłynęła na charaktery dzieci.

Z początku życie zbiorowe bawiło większość dziatwy, tylko jednostki wyraźnie niecierpliwiło, zato pod koniec panowała idealne współżycie, wzajemne poznanie i pomoc, karność wobec wychowawczyni — dziatwa stanowiła uspołecznione zbiorowisko młodych obywateli.

Na kolonii obowiązywał powszechnie stosowany regulamin. Rodzina Leśnika odstąpiła jednak w jednym wypadku od regulaminu, a mianowicie zgodziła się na odwiedzenie dzieci przez ich rodziców w połowie kolonii.

W Meczyszczu rodzice dzieci, a przeważnie matki spędziły z nimi parę godzin, zjadły wspólny obiad i, serdecznie żegnane przez dziatwę, odjechały do Broszniowa.

Dzieci na miejscu miały opiekę lekarską, ale na szczęście ani razu z niej nie potrzebowały korzystać.

O jakaż była radość na kolonii podczas odwiedzin jej przez panią dyr. Szubertową, prezeskę Oddziału Rodziny Leśnika we Lwowie wraz z całym Zarządem, jak długo dziatwa wspominała słodycze!

Podczas pobytu na Meczyszczu zwiedzał kolonię również p. min. Ulrich. p. gen. Krzemiński, p. min. Grodyński.

Finansową stronę organizacji kolonii Rodzina Leśnika pokonała własnymi środkami, dzięki pomocy Oddziału Rodziny Leśnika we Lwowie, oraz dotacji Ubezpieczalni Społecznej.

Kolonia dawno się skończyła, zdobyte zdrowie, siły i ochota do pracy szkolnej dopiero teraz dają rezultaty.

NADWÓRNA

Niedawno założone przy Tartaku Państwowym w Nadwórnej — Koło Rodziny Leśnika, z przewodniczącą panią inż. Gawrońską na czele rozwija ożywioną działalność.

W ciągu miesiąca lipca i sierpnia br. prowadzono przedszkole i dożywianie około 50 dzieci.

Z okazji Święta Niepodległości, odbyła się dnia 10.11. br. staraniem Koła — uroczysta akademia — w pięknie udekorowanej sali nowowybudowanego domu robotniczego. Na program I-szej części akademii — złożyło się: przemówienie okolicznościowe inż. Stanisława Galika, deklamacja p. Stasi Gregorkówny i p. Augusta Głowackiego oraz produkcje orkiestry dętej Związku Strzeleckiego przy Tartaku Państw. W II-ej części akademii została odegrana jednoaktowa sztuczka p. t. „Cud Listopadowy", której doskonałe wykonanie wywołało niekłamany zachwyt licznie zebranej publiczności i ściągnęło burzę oklasków dla wykonawców. Reżyserem sztuki i odtwórcą jednej z głównych ról był p. Stanisław Josenko.

Obecnie Koło organizuje dożywianie





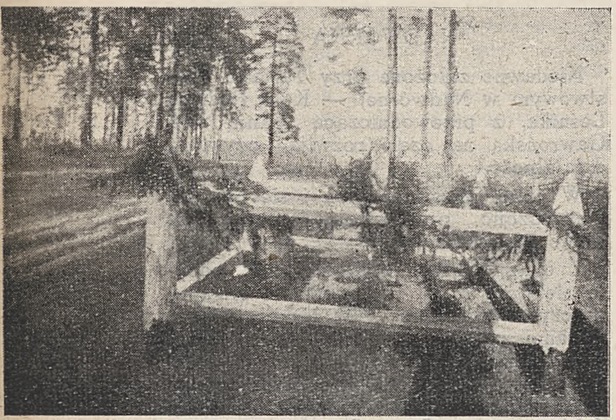
Z kolonii letniej w Broszniowie

najbiedniejszych dzieci i przygotowuje niespodziankę na Š-tego Mikołaja i na „Gwiazdkę".

BIAŁY BRZEG

W dniu 19. 9. 1937 r. odbyło się w Kole R. L. przy nadleśnictwie Biały — Brzeg zebranie towarzyskie pod nazwą „Pieczenie ziemniaków", zorganizowane staraniem członków Zarządu Koła pp. Szeraucowej i Listwanowej oraz kierowniczki Szkoły p. Zienkiewiczowej.

Na tę imprezę złożyły się: deklamacje dzieci funkcjonariuszów i robotników leśnych, inscenizacje, zabawy rozrywkowe dla dzieci i młodzieży, ognisko i śpiewy chóralne, pieczenie ziemniaków, — pogawędki, biesiada i tańce przy ognisku. Zebranie osiągnęło w zupełności swój cel, dając możność zabawienia się nie tylko dzieciom i młodzieży funkcjonariuszy państwowych, lecz i robotnikom leśnym, którzy ochoczo oddawali się zabawie z dziećmi.



Mogiła nieznanego żołnierza w Białym Brzegu

Po zabawie, która przeciągnęła się do późna, wszyscy rozjechali się pełni zadowolenia, aby z nowymi siłami przystąpić do pracy dla dobra lasów.

*

Rodzina Leśnika w Białym Brzegu zajęła się uporządkowaniem przed Zaduszkami zanikającego grobu nieznanego żołnierza, który znajduje się w lesie w pobliżu N-ctwa. Wspólnymi siłami administracji i robotników leśnych grób doprowadzono do należytego stanu. W dniu Wszystkich Świętych wieczorem zebrano się przy grobie Nieznanego Żołnierza i zapalono tradycyjne świeczki.

SIEDLCE

Paromiesięczna przerwa w zbiorowym życiu Koła Rodziny Leśnika w Siedlcach, spowodowana wywczasami letnimi, została zakończona.

Jesienno-zimowy sezon znowu zadrgał impulsywnym tętnem, ściągając liczne grono członków do Świetlicy bogato wyposażonej w sprzęt rozrywkowy, jak: bilard, ping-pong, gramofon z megafonem, radio, szachy, karty i w liczne pisma codzienne i tygodniki ilustrowane.

Odbyły się dwa odczyty, dr. Niepokoja p. t. „Wychowanie fizyczne w świetle nowoczesnych poglądów" i profesora Mikulskiego p. t. „Siedlce dawne i obecne".

Bardzo starannie zorganizowany pokaz gotowania na gazie wzbudził duże zainteresowanie nietylko wśród pań domu, lecz również i panów „smakoszy", którzy własnym podniebieniem oceniali jakość sporządzonych potraw pokazowych.

Rozrywkową część programu jesienno-zimowego rozpoczęto zabawę taneczną drugiego października. Miły lokal Świetlicy, z werwą grająca muzyka wojskowa i kunsztownie urządzony bufet, ściągnął zarówno spragnionych tańca gości jak i sympatyków Koła.

Koło Siedleckie, zaczęło swą pracę nietylko wewnątrz swojej organizacji, ale i współdziałało z miastem w zbiórce na cele społeczne. Na L. O. P. P. zebrano sumę zł. 122, 75 gr. na szkoły — zł. 72, 50 gr.

Lecz życie nie śpi i nie stoi! Sekcja Artystyczna organizuje nową imprezę, która niebawem ukaże się na deskach scenicznych w Świetlicy.

CHODZIEŻ

W końcu czerwca br. Koło urządziło zebranie towarzyskie w Nadl. Podanin — połączone z zebraniem koła i wspólną kawką. Po zebraniu odbyło się strzelanie o O. S., przy czym kilkunastu uczestników zdobyłą tę oznakę. Po rozdaniu nagród ufundowanych przez Zarząd Koła najlepszym strzelcom, mile przebiegł czas wszystkim przy wieczerzy pod gościnnym dachem państwa inż. Woszczyńskich.

W listopadzie br., wspólnie z hufcem szkolnym P. W. L., zorganizowało Koło zabawę taneczną w Chodzieży — przeznaczając czysty dochód z niej na doraźną zapomogę dla funduszu samopomocy uczniów Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie. Niezwykle pięknie i oryginalnie udekorowana sala, dobra orkiestra, liczne niespodzianki, — „leśny" — bufet składkowy pań Koła Rodziny Leśnika i t. p. złożyły się na całość bardzo udałej imprezy, która całkowicie spełniła swe zadanie propagandowe i towarzyskie.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z PREZYDIUM

Wobec rozpowszechnianych pogłosek, że Kasa Pośmiertna Związku ulega likwidacji — Prezydium Związku kategorycznie zaprzecza tym pogłoskom oraz stwierdza, że stan Kasy w stosunku do ub. r. uległ znacznej poprawie, o czym świadczy fakt, iż zadłużenie Kasy wobec rodzin zmarłych, które na 1 stycznia 1936 roku wynosiło 45.488 zł, w b. r. zmniejszyło się znacznie i na 1 grudnia b. r. wynosi 34.148 zł. Do końca b. r. należy się spodziewać dalszego obniżenia tej sumy.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Wzorem lat ubiegłych Sekcja Naukowa Warszawskiego Oddziału Związku Leśników R. P. organizuje szereg zebrań odczytowych (z dyskusją) poświęconych różnym zagadnieniom praktyki i nauki leśnictwa. Zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu — w soboty w sali wykładowej w gmachu Dyrekcji Naczelnej L. P. (ul. Wawelska 54). Cykl zebrań rozpoczął dr Stanisław Tyszkiewicz odczytem p. t.: „Z wycieczek i obrad w Niemczech Międzynarodowej Komisii dla spraw nasiennictwa i ras drzew leśnych" ilustrowanym przezroczami (patrz „Echa Leśne" Nr. 45 z dn. 7.XI. 1937 r. str. 961).

W dniu 4 b. m. odbył się kolejny odczyt, wygłoszony przez dr. Władysława Płońskiego p. t.: „Z wędrówek po lasach niemieckich" również ilustrowany przezroczami. Na tle 4-letniego niemieckiego planu gospodarczego autor zobrazował szczegółowo postępy gospodarstwa leśnego w Niemczech. Prelekcje cieszą się zasłużoną popularnością, czego dowodem jest liczny udział słuchaczy (40 — 50) oraz ożywiona i interesująca dyskusja po odczytach. Dalsze zebrania odczytowe odbędą się w dn. 15 stycznia 1938 r. na którym inż. Stanisław Dymza wygłosi prelekcję na temat „Możliwości zużycia odpadów tartacznych przez przemysł garbnikowy" zaś w dn. 29 stycznia 1938 r. inż. Tadeusz Nowicki będzie mówił o „Drogach rozwoju przemysłu chemiczno-leśnego w Polsce".

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. STEFAN SKOTNICKI

Odszedł z pośród leśników wileńskich człowiek, który był dla nich wzorem ofiarnej służby dla Ojczyzny. Dn. 13 listopada w Warszawie zakończył życie śp. Stefan Skotnicki, urzędnik DLP w Wilnie, ostatnio przeniesiony do Białowieży. Na nowym stanowisku był zaledwie parę miesięcy, gdyż klimat tamtejszy zaostrzył mu gruźlicę gardła, nabytą w rowach strzeleckich i obozach koncentracyjnych. Wieść o jego śmierci wzbudziła serdeczny żal u kolegów wileńskich, którzy mieli możność poznać Zmarłego przez wiele lat wspólnej pracy.

Śp. Skotnicki ur. w r. 1900, dn. 13 listopada w Boguminie pod Warszawą, w wieku lat 15 wstąpił do Legionów, wprost z ławy szkolnej, przedzierając się do szeregów wojska polskiego przez kordony niemieckie. W 2 pp. Legionów przeżywa niezapomniane boje karpackie II Brygady. W trudzie i znoju żołnierskim dzieli dolę i niedolę swych kolegów broni. Wraz z nimi pod Rarańczą, po nieudałej próbie przebicia się do Rosji dostaje się do niewoli i cierpi w więzieniu wojskowym austryjackim w Huszt. Potem przedostaje się z resztkami II Brygady na Ukrainę, walczy w słynnej bitwie Kaniowskiej, z płk. Barth de Veydenthalem broni Odessy. Gdy wódz pada ranny, z kilku innymi legionistami usiłuje go unieść. Niestety, zamiar ich nie udał się i płk. Barth de Veydenthal zginął. W dalszych kolejach wojny o niepodległość ś. p. Skotnicki związał swe losy z dywizją generała Żeligowskiego, walcząc w jej szeregach od lipca 1918 do listopada 1921 r.

Jako świadectwo zasług bojowych zawisły na jego piersiach Krzyże: Krzyż Niepodległości, dwukrotnie Krzyż Walecznych, Medal Koalicyjny za obronę Odessy, Krzyż Śląski, Litwy środkowej i inne.

Uzupełniając luki swego wykształcenia, powstałe na skutek udziału w walkach o niepodległość, Zmarły był studentem wydz. prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Cześć Jego pamięci. Niech mu ziemia polska, którą tak ukochał, lekką będzie!

Kaz. Awtuszewski

Instrukcja o przejazdach kolejowych

Ukazały się nowe przepisy o ulgowych przejazdach kolejowych w celach wf. i pw., zawarte w poz. 59 Instrukcji P. K. P. Nr. H. l. a. i w Instrukcji PUWF i PW. nr. 550/8 g. 37. Obie te instrukcje zostały opracowane we wzajemnym porozumieniu Min. Komunikacji i PUWF. i WP i obowiązują już począwszy od 1 października b.r.

Instrukcje zawierające przepisy dotyczące ulgowych przejazdów instruktorów i uczestników obozów, kursów, zbiórek i zawodów i precyzują stosowanie zniżek w praktyce.

Nowe przepisy regulują wiele rzeczy, które dotychczas były płynne wzgl. załatwiane doraźnie. **Ilość przejazdów kolejowych obecnie ustalona jest kontyngentem, obliczonym na podstawie planów pracy.** Ustalają one kto i z jakich ulg korzysta, a przede wszystkim na właściwej platformie stawiają zasadę odpowiedzialności za gospodarkę zaświadczeniami na ulgowe przejazdy. Ujednostajnienie legitymacji instruktorskiej i znormalizowanie legitymacji członkowskiej kończy chaos w tej dziedzinie. Na specjalne podkreślenie zasługuje w nowych przepisach zaufanie do organizacji, uprawnionych do wystawiania zaświadczeń (11 organizacji p.w. i 23 związki sportowe). Zwiększa to odpowiedzialność organizacji za gospodarkę zniżkami, lecz i ułatwia życiowe ich stosowanie. Dla orientacji podajemy tabelkę zniżek:

Tabela 9 (75% ulgi) przysługuje: a) uczestnikom obozów i kursów wypełniających bezpośrednio programy pw. i wf., wskazane przez PUWF. i PW., b) uczestnikom kursów instruktorskich, organizowanych przez organizacje pw. i państwowe związki sportowe lub ich organa, c) instruktorom organizacji pw. i państwowych związków sportowych przy ich przejazdach dla celów tylko wyszkoleniowych i inspekcyjnych.

Tabela 8 (66% zniżki) przysługuje uczestnikom kursów związków sportowych, przygotowujących kandydatów na instruktorów przy przejazdach zbiorowych; przy przejazdach indywidualnych obowiązuje tabela 7 (50%).

Tabela 7 (50% ulgi) przysługuje zawodnikom, udającym się na zawody związków sportowych o mistrzostwo Polski, względnie międzynarodowe i równorzędne; na inne zawody przysługuje zniżka 33%.

Wszystkie inne zniżki przy przejazdach na obozy i kursy o charakterze masowym, wypoczynkowym, usprawnienia osobistego, początkujące, wyrajowe (week-end), turystyczne i t. p., załatwia Ministerstwo Komunikacji. PUWF. i PW. jedynie opiniuje.

KOMUNIKAT

LIGA OCHRONY PRZYRODY W POLSCE.

R e z o l u c j a.

W związku z rezygnacją rektora U. J., prof. dra Władysława Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody czuje się w obowiązku wyrazić swój pogląd na tę sprawę:

Z najgłębszym smutkiem i ciężką troską przyjął Zarząd Główny Ligi do wiadomości fakt rezygnacji prof. dra W. Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, oraz stwierdza, że rezygnacja ta stanowi w chwili obecnej ciężką i niepowetowaną stratę nie tylko dla sprawy ochrony przyrody, ale dla całej kultury narodowej i gospodarki państwowej.

Prof. Szafer, jeden z pierwszych twórców ruchu ochrony przyrody polskiej jeszcze za czasów zaborczych, stał się w Polsce Odrodzonej organizatorem i przewodnikiem akcji, zmierzającej do utrzymania i przekazania przyszłym pokoleniom piękna przyrody ojczystej, a przez swą niezmordowaną energię i całkowite oddanie umiłowanej przez siebie sprawie umożliwił dotychczasowy rozwój idei ochrony przyrody i wysoko podniósł jej znaczenie.

Dzięki swemu autorytetowi naukowemu i osiągniętym na terenie Polski wynikom zdobył dla naszego Państwa jedno z czołowych stanowisk w ochronie przyrody na terenie międzynarodowym.

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody jest do głębi wstrząśnięty faktem, że ciągłe przeciwdziałanie przez oficjalne czynniki turystyczne, drogą faktów dokonanych, rychłej realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego, uniemożliwiło prof. Szaferowi pozostanie na Jego dotychczasowym stanowisku i wydało Tatry na łup czynników nie liczących się z odpowiedzialnością przed społeczeństwem i historią.

Prezes Zarządu Głównego
Prof. Dr. Bolesław Hryniewiecki.

Sekretarz Generalny
Wiktor Romanow.

ECHA ŁOWIECKIE

ZAJĄCE — OFIARAMI!

Obecnie, w pełni sezonu zajęczego — który, jak o tym już pisałem, stanowi chleb powszedni naszych wyczynów myśliwskich — nie można zanadto ze względów humanitarnych kołatać do serc i etyki naszej miłej Braci — zwracając uwagę — na przestrzeganie pewnych metod, dążących do nieprzyczyniania biednym leporydom niepotrzebnego bólu.

Każde zdobyte trofeum winno być zawsze strzelane na metę. Ale, przy samotnym polowaniu, człowiek jakoś nie tak rwie się do ubicia za wszelką cenę. Natomiast, przy pędzeniach leśnych, bądź szteifach, a szczególnie przy zabójczych pod tym względem kociołkach — dobitnie występuje pierwiastek współzawodnictwa strzeleckiego. Dla czczej ambicyj, przeczytania w prasie fachowej swego nazwiska, jako „tryumfatora" — zdobycia „operetkowego", prawdę mówiąc berła — czegoż ludzie nie robią! A przecież, owe efemeryczne królestwa — tak mało dają istotnej glorii strzeleckiej — gdyż myśliwskiej — absolutnie żadnej!

Królowie — nie są w modzie obecnie — tymbardziej na terenach polowań! Pogratulują, wypiją zdrowie i koniec!



A nieszczęsne zajączki nieraz długie, długie dni pod krzaczkiem dogorywają... Albo giną, okrutnie pod butami rozwydrzonych naganiaczy. Ohydne sceny, takiego łapania podstrzałków i dobijanie podkutymi obcasami odrazę największą budzą! Jeśliby, raz na zawsze zniesionym został bezsensowny zwyczaj „królestwa" wiele by to sprawie pomogło! Przecież „wiedzą sąsiedzi — jak kto siedzi", każdy myśliwy ma już, swoją wyrobioną markę strzelecką. Notorycznego pudlarza, zwykle, na dobre polowania się nie zaprasza. Chyba z musu lub „dla interesu". Reszta zależy od tylu przyczyn!... Nastroju, stanu zdrowia, trafu nakoniec! Jest to „loteria" nawet nie klasowa. Więc po cóż walić na astronomiczne odległości, pocóż pakować parę śrucin w bolejące ciałko! Druzgotać skoki, na których „kicając" żałośnie uchodzą szaraczki stając się później zdobyczą czyhających na nie zwykle pocciwych kmiotków i ich kundelków.

Że sobie Imć Ypsylonowicz ubije o parę sztuk więcej — niech mu to, na zdrowie służy, lecz my prawdziwi i wierni słudzy św. Huberta, wystrzegajmy się jak ognia zbyt dalekich, ryzykownych strzałów!

W czym dopomóż nam Ś-ty Hubercie!

Adam Rzewuski

Radio

Niedziela — dn. 19.XII. — 12.03 Poranek symfoniczny (z Poznania). 13.10 „Smocza jaskinia" — fragment z powieści „Straszny Dziadunio" M. Rodziewiczówny. 13.30 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). *14.45 Audycja dla wsi.* 16.05 Koncert kameralny. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.50 Utwory Feliksa Nowowiejskiego — koncert z Torunia. 21.15 „Kukułka Wileńska".

Poniedziałek — dn. 20.XII. — 15.45 Z pieśnią po kraju — (ze Lwowa). 16.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 17.00 „Gigantyczny teleskop — odczyt 17.15 Koncert chóru bułgarskiego „Gusla". *18.35 Audycja dla wsi.* 19.30 „Dyskutujmy": „Matka i córka".

Wtorek — dn. 21.XII. — 11.40 Sergiusz Rachmaninow: fragmenty z suity na dwa fortepiany op. 17 (z płyt). 16.15 Koncert orkiestry dętej. 17.15 Koncert kameralny w wyk. Warszawskie Kwartetu. *18.35 Audycja dla wsi.*

Środa — dn. 22.XII. — 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Koncert popularny w wyk. ork. mandolinistów. 17.00 Kampania wojenna Batorego — odczyt. 17.50 Hygiena skóry — pogadanka. 18.10 Chińskie motywy (płyty). *18.35 Audycja dla wsi.* 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Pawła Lewieckiego. 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 22.00 Koncert wieczorny.

Czwartek — dn. 23.XII. — 17.15 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 Teatr Wyobraźni: „Miłość i śmierć Barbary". 21.45 „Nowy akademik — Jan Lorentowicz" — szkic literacki.

Piątek — dn. 24.XII. — 11.15 „Ubieramy choinkę" — audycja dla dzieci. 15.45 Kolendy — koncert z Łodzi. 16.00 „Pana Jezusowa Kolenda" — słuchowisko regionalne. 16.40 Suita kolędowa w wyk. Tria Salonowego (ze Lwowa). 17.00 „Adamowe" (dzień urodzin i imienin A. Mickiewicza) — słuchowisko. 17.30 Boże Narodzenie w muzyce fortepianowej — koncert. 18.00 Kolędowa Opowieść. 18.50 Koncert Orkiestry P. R. 20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda. 20.30 „Nasza choinka" — audycja ze Lwowa. 21.15 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.00 „U braci Słowian — po kolędzie" — audycja muzyczno-słowna. 23.45 Pasterka z kościółka wiejskiego poprzedzona reportażem.

Sobota — dn. 25.XII. — 10.15 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12.03 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 12.30 Koncert Adama Hermana. 13.30 Humor w piosence i melodii (płyty). 14.30 „Boże Narodzenie w Korkożyszkach" — audycja z Wilna. 15.00 Koncert. 16.45 „Stała się rzecz wielce dziwna" — szopka staropolska. 17.30 Muzyka taneczna. 18.55 Audycja dla Polaków za granicą: „Wieczór pod choinką". 19.25 Koncert muzyki religijnej: Chór Kaplicy Sykstyńskiej i Beniamino Gigli. Transmisja z Watykanu. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.30 Z kolędą po świecie — reportaż.

KĄCIK ROZRYWKOWY

SŁONKO

Szarada *)

W czterdziestą rocznicę zgonu poety Adama Asnyka

Wędrowało sobie Słonko
uśmiechnięte, jasne, złote...
Szło nad lasem, szło nad łąką,
napotkało biedot *piąte...*
Biedoty bez *pierwszej-wtórej*
teatralnej mu się skarżą
na gradowe niebios chmury,
na swą dolę złą i wrażą.
Że im krwawe *pierwsze-trzecie*
oblewają w trudzie czoła,
a tylko druga im na grzbiecie
łachman i głód w oczodołach...
Na to Słonko: „Trwać — choć w męce —
gdzie *raz-pięć-czwór* kogo Dola
choć po łokieć starłbyś ręce,
choćbyś nogi zdarł do kolan!...
Nie pomogą próżne żale,
komu z cierni los *czwór-trzeci!*
Trzeba cierpieć i wytrwale
trzeba naprzód iść i świecić!".

„John Ly (Kl. Sz.).

*) Strawestowany wiersz Asnyka.

W NOC OWĄ...

Szarada

Gdy na ludzkie *pięć-czwarte*
włożył grzech swe pęta,
musiała przyjść *wspaksiódma-druga*
oraz *szósta*
z nieba nadprzyrodzona,
w moc Bóstwa zaklęta:
musiały mowę ludzką
przyjąć Boskie usta...
I oto *Pięć-pierwszego*
Bóg nam na świat zsyła...
Betleem... Późna *dziewięć-trzy-pierwsze* jesienna..
W żłobie *szósto-dziewiąto*
śpi Dziecina Miła
i śni, jaka Ją czeka
na świecie gehenna,
jak to Syn Boży głodny
oraz *siódmy-piąty*
(z góry Pan wiedział, *osiem*
nie stać Go tu będzie
na *półdwa-trzy-wspakósma!)*
zmierzy świata kąty
niosąc słowa zbawienia,
to Boskie orędzie!...
Na serc grunt *wspakdwa-czwarty*
ma paść słowo Boże,
więc te serca w noc ową
radością przejęte
głoszą chwałę Dzieciątka,
co leży w oborze...
A lud polski w kolędach
sławi Imię święte.

A. Mieczkowski (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych szarad (nawet jednej) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań zadań *trzytygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 47

Szarada: *Listopad w lesie.*

Nagrodę książkową wylosowano dla p *Ireny Pszczółkowskiej,* P. Leśn. Wąwelno.

M. Sł. (Kl. Sz.).

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

4422 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59